



## IDEA W PROSTEJ MOWIE

Zbliża się znowo dzień dorocznego zjazdu Związku i coraz częściej obracamy oczy poza siebie, by ogarnąć i przepatrzyć to, co osiągnęliśmy w ciągu roku. W szczerym skupieniu idziemy dokonywać rachunku sumienia organizacyjnego. Wszystko, co się zrobiło, pokaże się w dyskusjach i referatach. Wszelkie braki i niedbalstwa, zarówno władz, jak i podległych im ogniw i członków, trzeba dokładnie rozważyć.

Na tym Zjeździe zostaną wybrani ludzie do sterowania rozrastającym się coraz potężniej ruchem młodowiejskim.

Spróbujmy, skoro jest okazja, zastanowić się nad tym, jak dalekie są cele, o których czytamy w deklaracji i pieśni organizacyjnej i jakie znaczenie ma codzienna nasza praca? Dowiemy się o tym ze sprawozdań za rok ubiegły, który nie był dla Związku ani lekki, ani przychylny.

Idea młodowiejska nie jest objawieniem jakichś nowych prawd z dalekich światów. To, co czujesz ty, tamten, tysiące i miliony chłopów, to wszystko, czym się cieszymy i żalimy polom i lasom i niebu, te tęsknoty i porywy, wyczytane w zadumanych oczach dziecka z pastwiska i twarde los żywota w biedzie rozmaitej — to jest kołyska naszej ideologii. Wydobywało się z duszy ziarna najzdrowsze, zdolne do kiełkowania, na rzetelny siew. Wyzwolenie z gnuśności i patranocstwa duchowego, usunięcie z życia ludzkiego ucisku i urządzenie tego życia w sprawiedliwy sposób — przecież to stare prawdy. Cóż, kiedy się ich nie przestrzegało i dlatego wiele z naszych zasad wydaje się nieprawdopodobnymi. Biją nas i łamią za przekonania. Zamykają nam na każdym kroku drogę

i trzeba sercem burzyć góry ludzkiej obojętności i wsteczności, aż runie spleśniała starość a pogardzane zasady znajdują się wśród ludzi, jako chleb, który codziennie trzeba jeść, bo gdy go zabraknie, to czuje się głód.

Musimy dobrze rozumieć ideologię. Są ludzie, którzy mówią bardzo pięknie, że słuchając ich wisieć można u warg i ostupieć, ale te piękne słowa tracą swą moc, jeśli ich nie przełożymy na mowę praktyczną. Każde wielkie słowo maleje, jeśli go nie możemy wykonać.

Jakże się tłumaczy nasza ideologia?

W jakiejś tam wsi nie było żadnej organizacji. Ludzie nie odczuwali potrzeb, nie przeżywali radosnych wzruszeń. Kulturę nosiło się w głębokim schowaniu. Na wierzchu widziałeś dzikość, pogardliwie zwaną „ciemnotą wieśniaczą“. Czy chłop taki potrafił się o swoje upomnieć? Nie wiadomo gdzie. Jądłem powszednim była bieda, a w rozmowach słyszeć się dawały bezustanne narzekania. Gdzież szukać poratowania? Pewnie przyjdzie jakiś zbawca i odmieni przeklętą, od dziecka do trumny, dolę.

Takich wsi jest wiele w Polsce i długo się musimy borykać, żeby je zmienić.

W tej samej wsi powstało koło młodzieży wiejskiej i pracuje zrazu słabo, później coraz lepiej. Świata nie przebudowali, ale coraz mniej słychać o bójkach i pijaństwie i coraz więcej książek widać w gospodarskich rękach. Śpiewki plugawe słychać, ale głośniejsze są pieśni, wydobyte ze starej skrzyni i wybielone umiłowaniami piękna, jak ten len na słońcu. Wprawdzie nędza gości dalej w chałupach,



ale się zbawców, ni cudotwórców już nie wygląda. Sami się ludzie zastanawiają nad poprawą losu. Mniej jest we wsi sług i lokajów niechłopskich spraw — a przybywa samodzielnych i wyzwolonych gospodarzy na swoim. Rady się szuka we własnej głowie, nie u miłosiernych opiekunów.

Takie drobne są te zmiany, a przeobrażają świat bardzo. Bardziej niż szczodra i dobrotliwa pożyczka, lub zapomoga.

Stajemy się wreszcie tym, czym być powinniśmy — samodzielnymi obywatelami. Starsi się zarazili ideą koła i też się organizują w kółku rolniczym, w kole gospodyń, w spółdzielniach. Mówi się głośno o budowie domu ludowego.

Znamy przecie te słowa i rozumiemy je dobrze, lecz jakże często nie znajdujemy wytłumaczenia głoszonej w przemówieniach i artykułach idei sprawiedliwości, demokracji i samodzielności chłopskiej. Tymczasem każde dobre koło urzeczywistnia ideę w czytaniu i pieśni, w teatrze i zabawie, w hodowli prosięcia konkursowego, w organizowaniu zbiorowego życia wsi i gminy. Nawet się tego nie widzi.

I tak idea schodzi między ludzi. Pomału się do niej przyzwyczajamy uważając je za swą własność. Tak to koło szerzy ideologię.

Idea schodzi między ludzi.

Na pracy kół opiera się siła całego Związku. Według planów na jedną wieś powstaje plan na całą Polskę. Plon działania kół jest zarazem plonem Związku.

To jakież są osiągnięcia Centrali w kończącym się roku sprawozdawczym?

Jeśli koło zmienia oblicze swojej wsi i okolicy, to Związek zmieniać powinien życie wszystkich chłopów i nie tylko chłopów. To też, gdy się przypatrzymy poszczególnym pracom, to zauważymy, że prócz roboty wewnętrznie - organizacyjnej (jak kurs instru-

ktorski w Rafajłowej) przedsięwzięliśmy kilka wielkich prac.

Powstała Wiejska Spółdzielnia Włókiennicza, której celem jest skup włókna i szmat na wsi. W przyszłości działalność tej spółdzielni przysporzy chłopom pieniędzy i zatrudni wielu bezrobotnych, jako agentów skupu.

Założyliśmy Wiejską Spółdzielnię Kinematograficzną. Czy jest potrzebna taka spółdzielnia? Na to pytanie dają odpowiedź listy kolegów i starszych, którym się to bardzo podobało i nie chcieli puścić aparatu ze wsi. Za kinem przyjdzie coś innego. Wieś była upośledzona w porównaniu z miastem i zanim go zechce opanować chłopską kulturą, musi wpięrsz sama korzystać z tych dobrodziejstw cywilizacji, które miasto od dawna już posiada.

Rozpoczęliśmy zbiórkę na budowę Domu Chłopskiego w Warszawie i prowadzimy ją w całym kraju. Dom ten dla nas byłby za duży, ale dla wszystkich chłopskich organizacji będzie za ciasny.

W 38 r. wydaliśmy trzy broszury („Zagadnienia gospodarcze wsi“, „Handel szmatami“ i „Prace samorządowe młodzieży wiejskiej“) i rozpoczęliśmy wydawanie miesięcznika inteligencji chłopskiej: „Chłopska Wiosna“. Książki te i czasopismo rozchodzi się nie tylko wśród członków Związku. Trafia do starszych. Rozjaśnia myśl i oddziałuje na szeroki świat chłopski, a nawet miejski.

Do naszych szeregów przystał Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej i w tej dziedzinie więc wypełniamy deklarację ideową, bo przez unifikację idziemy do zjednoczenia młodzieży chłopskiej w całej Polsce.

Oto kilka prac, rozpoczętych przez Centralny Związek Młodej Wsi. W ten sposób tłumaczymy ideę na prosty język.

Red.

## ZEBRANIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO C. Z. M. W.

Dnia 5 lutego br. odbyło się zebranie Zarządu Głównego C. Z. M. W. poświęcone przede wszystkim zjazdowi centralnemu, który odbędzie się 19 i 20 lutego. Zarząd przyjął program zjazdu, kandydatów na przewodniczących komisji zjazdowych, ustalił referentów tych komisji i zakres prac tych komisji oraz zapoznał się z tezami referatu zjazdowego.

Następnie Zarząd przyjął do zatwierdzającej wiadomości unifikację z Wołyńskim Związkiem Mło-

dzieży Wiejskiej, postanowionej na nadzwyczajnym zjeździe W. Z. M. W. w dniu 29.1.39 r. w Łucku.

W sprawach organizacyjnych zostało zatwierdzone wydanie opracowanego przez W. Z. M. W. w Warszawie „Poradnika zawodowo - gospodarczego dla młodzieży wiejskiej“, który będzie zawierał praktyczne wskazówki o szkolnictwie zawodowym, oraz informacje o zakładaniu warsztatów pracy.

**Składki na budowę Domu Chłopskiego w Warszawie można wpłacać przekazem na konto P. K. O. Nr 129**



# RODZINY NIE MACIE?

(DRUGI GŁOS W DYSKUSJI O SŁUŻBIE NA WSI)

Dwa tygodnie temu wybrałem się do gminy Chróściec. Niema tam żadnej organizacji młodzieżowej. Wieś Milewo, do którejjechałem, leży na wschodnim krańcu powiatu mińskiego. W okolicy tej nigdy jeszcze nie byłem, nie wiedziałem przeto czy w dobrym kierunku jadę. Przede mną rozciągała się pustka i lasy, pod nogami przewalały się kłęby spadłego w nocy śniegu. Brnąłem powoli naprzód. Myślałem o spotkaniu kogoś, żeby mnie upewnił, że do Milewa, a nie gdzie indziej jadę. Na pociechę moją wyjrzała z za góry głowa, później cała postać chłopca. Idzie powoli, z zawiniątkiem pod pachą. Zatrzymałem go, rozpytując o drogę do Milewa. Chłopiec miał chyba 17 lat.

— Prosto — odpowiedział, zbierając tłumok mocniej, do odejścia.

Miałem chęć zapytać go jeszcze o coś. A ta, tam wieś na widnokręgu?

— Nie znam — odrzekł, patrząc na mnie.

— To pan nie tutejszy?

— Mieszkałem dwa tygodnie.

— Co pan robił?

— Służyłem.

Słowo to było całą historią tego człowieka. Jakby rozdrażniony słowem „służyłem“ puścił tłumok w śnieg i siadł na nim. Spojrzałem mu w twarz. Zamyśliłem się głęboko, coś mi po sercu zaczęło stąpać. Zrozumiałem chłopca. A on tymczasem rozgadał się.

— Cóż ja temu winien, że gospodarzowi krowa odeszła? Jeść jej jednak zawsze dawałem i dobrze było. Dziś rano, jak zwykle poszedłem z nocy oborę otworzyć, a tu krowa nieżywa. Zrobiłem krzyk, zbiegli się ludzie, wpadł i rozgniewany gospodarz. Spojrzał na mnie groźnie, kopnął mnie w brzuch i wycedził przez zęby:

— Przez ciebie znajdo!

— A cóż ja nieszczęśliwy byłem winien? Wczoraj tak samo jak codzień zatknąłem siano, wysypałem siewki i zamknąłem. Cóż jestem winien, że krowa odeszła, może ze starości, a może Bóg tak chciał. W godzinę później przyszli Żydzi, dali 75 zł. i krowę zabrali. Mnie gospodarz zawołał do siebie i mówi: idź se precz, a pieniądze coś złożył

na przechowanie, po przyjeździe do mnie, potracam ci za krowę.

— Zacząłem prosić. Nic nie pomogło. Zebrałem wszystko swoje

Nie pomyślałeś, że krzywdy tej i Bóg ci nie przebaczy?

— Kolejają, chłopcze, musisz jechać.

## W Y N I K I P R A C Y

### PKO

w r. 1938

IŁOŚĆ STAŁYCH  
KLIENTÓW

**3.633.374**

SUMA WKŁADÓW

Zł **1.094.000.000**

L O K A T Y

Zł **1.017.600.000**

O B R O T Y

Zł **40.000.000.000**

## PKO — Pewność — Zaufanie

i idę. Cały mój zarobek zeszłoroczny został u gospodarza. Nic już nie mam prócz kilku łachów.

Przestał mówić i płacze jak dziecko.

Zadumałem się i ja głęboko nad losem chłopca. Ciężko jest człowieka skrzywdzonego pocieszyć. Trzeba mu krzywdę naprawić. Jakże mu miałem pomóc?

— Cóż zrobicie z sobą? — zapytałem.

— Nie wiem.

— Rodziny nie macie?

— Mam, ale daleko, za Siedlcami.

— Więc cóż zrobicie — do rodziny wam trza.

Zamiast odpowiedzi spojrział na buty. Z butów wyłaziły gołe nogi. O, człowieku niegodziwy, w takich butach puściłeś chłopca w świat?

— Konduktorzy mnie wyrzucają, pieniędzy nie mam.

Miałem 3 zł 20 gr. Dałem mu to, prosząc by nie płakał. Spojrzał na mnie nic nie mówiąc, lecz ja doskonale wiedziałem czego chce. Nie znał mnie. Zamiast odpowiedzi spytałem go czy umie czytać.

— Umie, skończyłem cztery oddziały.

Wyjąłem z teczki „Pierwszy Kongres C. Z. M. W.“, i dałem chłopcu. Podziękował mi, patrząc na książkę, powiedziałem mu przytem tak prosto, iż jestem tym co pracuje w kołach młodzieży wiejskiej.

— Aha — spojrział na mnie we selej. U nas we wsi też jest takie. Lecz ja nigdy tam nie byłem. W kole zbierali się jeno co lepsi.



Miałem dość już tej rozmowy, kazałem chłopcu wędrować do Mrozów na stację.

W głowie świdrowały smutne myśli. W wyobraźni swej widziałem smutne życie tego chłopca i wielu innych. Przypomniały mi się twarze Janków, Franków, Olki, Józki z mej wsi, którzy, jak ten, poszli za służbą w świat. Może i ich podobny los prześladowe, może i oni boso po śniegu chodzą od wsi do wsi za służbą, tracąc zdrowie i młode siły.

Państwo o takich ludziach nie wie. Organizacje wiejskie o tem

nie pomyślały. W kole zbierają się co lepsi. Ten, biedny chłopiec, ta z wyrobku żyjąca dziewczyna, odsunięta przez swą nieśmiałość, żyje poza organizacją. Koleżanki i koledzy często nie podadzą im ręki, nie pomogą wejść w życie organizacyjne.

Jest to dla nas ujmą, właśnie my w pierwszym rzędzie powinniśmy pomyśleć o tych nieszczęśliwych i znaleźć im pracę poza wsią, we wsi, lub w warsztacie rzemieślniczym.

Tak, jak powstają coraz gęściej szkoły rolnicze, uczące młode pokolenie chłopskie gospodarzyć na

rolu, tak winny powstawać specjalne szkoły rzemieślnicze, które w porozumieniu z organizacjami wiejskimi zaopiekowałyby się bezrolną młodzieżą. Buntujemy się czytając historię chłopów, a nie dostrzegamy krzywd i ciężeń młodego pokolenia synów i córek wsi.

Najemnicy i służący w większych gospodarstwach chłopskich winni być rzetelnie wynagradzani a nie wyzyskiwani. Krzywda wyrażana chłopom przez chłopów, to czarna plama na wsi.

Józef Osieński.

## JAK PRACOWAĆ W KOLE

(DRUGI GŁOS W DYSKUSJI)

W związku z artykułem kol. Rozłuckiego o organizowaniu pracy w Kole, chciałabym się podzielić swoimi spostrzeżeniami z pracy.

Na niektóre rzeczy się zgadzam, inne natomiast rozumiem odmiennie.

A więc pierwsze: terminy zebrań, ich znaczenie i obowiązki członków zarządu. Wszystko to ujęte zostało trafnie, przypomnieć jednak trzeba, że często nie ma gdzie tych zebrań odbywać. Domu ludowego nie widać w każdej wsi. W szkole nie zawsze nam pozwolą, a przecież zebrania najlepiej było-

by odbywać w jednym miejscu. Wynając musimy za kilka złotych miesięcznie lokal. No, ale czasem kasa próżna — no to wtenczas raz u tego, drugi raz u tamtego członka. A jak nas tu przyjmą, tam oburkną, członkowie oprą się sercem o kamień i pomyślą o budo-

**Prosimy o podawanie swoich uwag odnośnie treści i poziomu „Kalendarza Wiejskiego“, który z 5 n-rem „Siewu“ posłaliśmy wszystkim prenumeratom. Z uwag tych skorzystamy przy opracowywaniu kalendarza na rok przyszły.**

wie własnej chłopskiej chałupy we wsi. A pono z chęcią to i to możliwe.

Jeśli się rozchodzi o organizowanie imprez dochodowych, to grzeszymy brakiem planu i gorzej jeszcze bo brakiem treści. Wieczornice ograniczą się tylko do muzyki i bufetu. Wynosimy do domu ziewanie, zawrót głowy. Pominęliśmy bowiem artyzm, właściwe piękno, jakie winno cechować nasze zabawy i do tego jakoś przystąpić z planem nie zawsze możemy, czy nie śmiemy.

Drugim źródłem naszego docho-

## W poszukiwaniu dobra \*)

Zgodnie z zapowiedzią, zamieszczamy urywek z opisu kol. z Polesia o jego życiu i pracy w kole młodzieży wiejskiej.

Red.

Nr. 973/85 K. M. W., ur. w 1908 r. w pow. Brześć Litewski z tubylczej rodziny chłopskiej, dzieciństwo spędził w biedzie, wychowując się z inwentarzem i rówieśnikami na podwórzu. „Rodzice — pisze o tym okresie swego dzieciństwa — mało zwracali uwagi na to, co porabiają ich dzieci, ponieważ były stale zajęte przy gospodarstwie lub w polu... Jedyną nauką ze strony rodziców to było uczenie pacierza. To jedno co poza chlebem i chłostą dostawałem od rodziców. Takie to wychowanie otrzymałem w dzieciństwie“.

Naukę szkolną rozpoczął jeszcze w szkole rosyjskiej w ostatnim roku przed wojną. Z początkiem wojny cała rodzina wraz z innymi „bieżeńcami“

ucieka ze wsi i po długiej wędrówce dostaje się pod Petrograd, a stamtąd do tambowskiej gubernii. W Rosji przeżywają rewolucję bolszewicką; stamtąd autor wyniósł wspomnienie anarchii i okrucieństw, nieludzkich i bezlitosnych egzekucji, na które patrzył jako mały chłopiec.

W 1919 r. rodzina wraca do kraju na zgłiszczą dawnego gospodarstwa. „By nie być ciężarem dla rodziców — pisze o tym okresie autor, wówczas 11-letni chłopiec — w tak ciężkiej walce o byt udałem się pieszo do Polski, jak to u nas mówią, za Bug, gdzie zgodziłem się za pastucha u jednego z gospodarzy Polaków prawie za jeden tylko chleb, byle tylko żyć, byle nie być głodnym“.

W 1921 r. zaczyna chodzić do polskiej szkoły do II oddziału, a mając już dobre początki, w ciągu jednej zimy przechodzi kurs 4 oddziałów. Na tym kończy swoją edukację szkolną, nie mogąc się dalej kształcić z powodu ciężkich warunków materialnych rodziny. Przed opuszczeniem szkoły bierze udział w dwutygodniowej wycieczce do Warszawy.

W latach poszkolnych pracuje w domu na gospodarstwie, a wolne chwile spędza na czytaniu książ-

\*) Wyjątek z życiorysu zamieszczonego w II. t. „Młode pokolenie chłopów“ — Józefa Chałasińskiego. Wydawnictwo Państwowego Instytutu Kultury Wsi. Warszawa 1939.



du jest teatr. Zaznaczyć trzeba, że, grając za pieniądze, nie powinniśmy karmić tandetą własnych środowisk. Jak się ludzie śmieją, niech wiedzą z czego, a jak płaczą niech wiedzą, że warto było płakać. Mamy być rozsądnikiem oświaty i kultury, bądźmy nim zarówno w smutku jak i radości. Obowiązkiem zarządu byłoby zwrócić więcej na to uwagi. No, ale skorośmy już coś zrobili, mamy dochód, trzeba coś tam dokupić, zaprenumerować pisma. A gdzie reszta pieniędzy?

Bardzo często tę resztę nosi skarbnik w kieszeni. A gdy się znajdzie w wesołym towarzystwie i namówią go na składkę, to chłopak, nie mając pod ręką własnych pieniędzy, założy społecznym groszem i później, albo zapomni a może i nie ma z czego oddać. Nie dosyć, że się naraziło fundusz kasowy, naraziło się i godność tego człowieka. Tymczasem do kasy Stefczyka chętnie pieniądze przyjmą i procent przyrośnie.

Co się tyczy składek członkowskich to o sprawie tej mam inne zdanie i nie zgadzam się z kol. Rozłuckim, żeby skarbnik miał chodzić z osobna do każdego i dopominać się o składkę. Społeczeństwo wiejskie zarówno starsze jak i młodsze, przekonania do sekwestratorów nie ma, choć może w wielu wypadkach zjawiają się słusznie. My musimy postawić tak sprawę, żeby członkowie sami o tych rzeczach myśleli.

Co jest przyczyną tych niedociągnięć? Rzecz prosta. Członkowie albo nie doceniają i nie rozumieją pewnych rzeczy, albo te rzeczy są nieumiejętnie przez zarząd zorganizowane. Weźmy taką rzecz, jak nasze czasopisma związkowe. Czyta prezes, sekretarz i jakiś tam bardziej zainteresowany członek, a reszta nie ma pojęcia o gazecie. Dopomnijmy się teraz o składki. Spyta się wyraźnie: a na co? Zupełnie słusznie. On z tych papierów nic nie ma, więc nie płaci składki. Niech płaci ten, który czyta. Gdybyśmy jednak zorganizowali „żywą gazetkę“ na świetlicy, a jak świetlicy niema, odczytalibyśmy sobie ważniejszy art.

(jak to było już zaznaczone), a poszczególne członkowie powiedzieli by, co którego zainteresowało to choćbyśmy nawet czytali nie często, przypuścimy raz na dwa tygodnie, to wszyscy by wiedzieli w ten czas, co czasopismo daje. Może to byłoby trudniejsze niż powiedzieć: bracie zalegasz ze składkami, albo bracie nie dałeś. Ale my oprócz wiary, nadziei i miłości, musimy mieć czwartą chrześcijańską cnotę — cierpliwość w wytrwaniu. I to żelazną, bo inaczej być nie może. Godniej to będzie, gdy, zamiast mysz, zaczną czytać członkowie, a myszom na garnku gazetę położyć, to nie sztuka.

## W E S E L E

Jęczą polem dzwoneczki,  
Słychać wiejskie kapele,  
Rwały z wichrem saneczki,  
Pędzi drogą wesele.  
Grzmi harmonia basami,  
Skrzypek cienko zawodzi,  
Śnieg z pod kopyt, hej, bryzga,  
Z werwą jada! — bo — młodzi.  
Gna stubarwny korowód,  
Wstażki górą furkocą.  
Chłopcy śmieją się grubo,  
A dziewczęta chichocą.  
Uderzyły organy,  
Aże nawa zagrała,  
Chłopak sobie szedł hardo,  
A dziewczyna płakała.

*Hipolit Malinowski*

żek. Zamiłowaniem do książek i wynoszoną z nich wiedzą wyróżniał się spośród swoich kolegów. „W kompanii swoich kolegów — pisze — byłem zawsze jednostką przodującą, byłem inicjatorem wszelkich planów i poczynań“.

Książka, gazeta, nie cieszyły się jednak uznaniem we wsi. „Pańska mądrość i dla panów zrozumiała, chłopu z tym nie po drodze. Chłopcy skrapiali się wódką każdej niedzieli... i urządzali rozmaite awantury.

Jest jedna placówka w naszej wsi, godna uwagi i dobrze prosperująca, to swego rodzaju maleńkie wiejskie „Monte Karlo“, dokąd wysoce poważni obywatele wsi zbierają się, bo mając kilkanaście niedźnych grosików, można było ściągnąć kilkanaście „złocziszów“. Siedzą sobie w dusznej izbie, w obłokach machorzanego dymu zgarbione nad stołem, drżącymi rękami podsuwając przegrane grosze, na bank spoglądając z westchnieniem, pożądliwie — zazdrośnie na środek stołu, gdzie leżą wymarzone złotóweczki. Zeby tak as albo dziesiątka, myśli nie jeden, uderzyłbym odrazu po banku. Niestety jednak. As przychodził nie w porę, w rezultacie czego obywatel wyłaził

z za stołu z pustą kieszenią na „izwoszczyka“. Najgorzej to było z kobietami, które bynajmniej nie podzielały poglądów swych mężulków co do szybkiego wzbogacenia się i urządziły pod oknami „Monte Karlo“ w znak protestu szumne demonstracje. Demonstracje te zazwyczaj kończyły się fiaskiem dla demonstrantek...

Kwitnie też w naszej okolicy, jak i wogóle na Polesiu sektarstwo (to zn. odłamki od cerkwi prawosławnej) jak to piatidiesiatniki, ewangeliści, sjoniści, subotniki itp. wszyscy oni wierzą w Chrystusa tylko każdy na swój sposób, jedni nie uznają ikon (świętych obrazów) krzyża, drugie zamiast w niedzielę świętują w sobotę, inni zaś nie uznają żadnych świętych i proroków, słowem anarchia religijna. Przyczynia się do tego wszystkiego ciemnota Poleszuka, jego łatwowierność i niestojkość, jak już wspominałem, w nacjonalnym jak i religijnym poczuciu. W dużej mierze sprzyja rozwojowi sektarstwa, to, że duchowni prawosławni więcej dbają o kieszeń swych wiernych niż o stan ich duszy. Wierni więc ratując się przed narodiorstwem stwarzają sektę, w której za wykonanie pewnych obrządków religijnych, albo nie



Ważną jest sprawą traktowanie pisma czy okólnika powiatowego lub wojewódzkiego. Przyjdzie późno, przeczyta się na zebraniu zarządu czasem ogólnym (ale najczęściej ogólnym, bo zebrania zarządu jest mało) i na tym koniec. To a tamto trzeba zrobić, wszyscy kiwają głowami, że tak. Może i nawet nie zawsze z chęcią, albo się robi, albo zapomni i zarząd znów się dopomina w następnym okólniku itd. Gdyby tak jednak dać odpowiedź na piśmie zarządowi, jak się te lub tamte rze-

czy przedstawiają, mieliby ci w powiecie co czytać (bo po to oni tam są) ale i wiedzieliby, co o tym lub o tamtym myśleć i jakie wobec tego zająć stanowisko.

Nauczyliśmy się zawsze narzekać. Konferencja zarządów kół. Skarżymy się na brak łączności. Jak co źle, to potrafimy siebie wzajemnie obwiniać, ale żeby się każdy przyznał, że źle zrobił, to do tego nigdy nie dochodzi. Oczywiście, gdyby mi ktoś zadał pytanie: — Koleżanko a w waszym kole

wszystko idealnie stoi? Nie mogłabym się pochwalić, gdy się jednak nad tym zastanowię dochodzę do wniosku, że my chęci mamy dużo, porywamy się na niektóre rzeczy, ale razi nas trud i zniechęcamy się. Każdy nawet sam za siebie boi się często brać odpowiedzialności. Gdy znajdzie się jednostka energiczniejsza to z pomocą innych potrafi dużo zrobić, ale sama za wszystkich nie da rady. Trzeba wysiłku wspólnego.

*Maria Gilówna*

## N O W O Ś C I N A W S I

• (CZWARTY GŁOS W DYSKUSJI O ZABAWACH NA WSI)

Zawsze się zwraca uwagę na to, co jest świeże i nowe. Tak też jest i z tańcami. Czyż mamy zwalczać nowe tańce, tanga, walce angielskie? Nie, tak nie można. Gdyż wtedy będzie się odczuwało, że miasto jest postępowe, a wieś konserwatywna. Tańce przejęte z miast z powodzeniem można stosować na wsi. Byleby nie były jakimiś łamańcami kości, ale dobrze opanowanym tańcem. Tańców tych możemy się nauczyć na zebraniach świetlicowych. Natomiast, jeśli jako urozmaicenie pomiędzy tangami i fokstrotami ukazać się skoczny i zamaszysty ma-

zur lub kujawiak, obertas albo żywa polka, to wtedy tańce te staną się znów nowościami dla widzów (którymi przeważnie są nasze matki).

Lecz tu też potrzeba pewnego przygotowania, aby tańce były wykonywane prawidłowo, rytmicznie, z energią. Jeśli chcemy zaśpiewać lub zainscenizować jakąś piosenkę, musimy się jej nauczyć. Tak też jest i z tańcami.

Różność tańców jest dobra i różnaitość strojów też nie jest zła. Jeśli weźmiemy pod uwagę koleżanki, to te mają zupełną swobodę. Mogą być w lekkich chłopkach,

w sukniach lnianych, w spódnicach granatowych i białych bluzkach. Nie rażą też suknie wieczorowe, byleby były skromnie uszyte, bez „ogonów“ i nie zadługie. Nie koniecznie musimy używać strojów ludowych, gdyż są one w tańcu niewygodne i ciężkie.

Chłopcy powinni zwracać uwagę na swój wygląd. To nie znaczy, że muszą się „fifraczyć“, nie wiadomo jak. Nie. Tu mi nie chodzi o to, żeby nasi koledzy nie przychodzili na zabawę w poplamionych spodniach, w swetrach i wełnianych szalikach, ale żeby nie tańczyli z czapką na głowie, z papie-

pobiera się żadnych opłat, albo jeżeli i pobiera się to w znikomej mierze. Obrządek religijny sektantów jest bardzo prosty: nie uznają żadnych ceremoniałów zdaniem ich całkiem niepotrzebnych. Odbywają swe modły prosto, zazwyczaj śpiewając pieśni święte, lub czytając pismo święte. Najwięcej oryginalni w odprawianiu swych modłów to „subotniki“, którzy na wzór Żydów noszą brody, nie jedzą świniny i świętują zamiast niedzieli sobotę.

Powodując się zrozumiałą każdemu ciekawością udałem się tam raz pewnego wraz z kilkoma kolegami, na ichnią mszę. Była akurat w gościnie u nich „Maty Syona“ żona osławionego cudotwórcy Ilji, założyciela sekty. Zaszliśmy do dużej chłopskiej, brudnej chaty, będącej własnością jednego z proroków Stefana B. Siedzieli wszyscy za stołami mężczyźni i kobiety, śpiewając w podniosłym nastroju pieśni religijne pod dyrygencją jednego z członków sekty. Patrzyłem ze zdumieniem, byli to ludzie znajomi z naszej i sąsiednich wsi, lecz wyglądali jakoś inaczej, nie tak jak ich znałem w pierw. U mężczyzn długie czarne lub rzyże brody, z oczu każdego bije jakaś niewymowna radość i szczęście, zdawało się,

że patrzą na nas jakby z jakimś politowaniem z wysoka. Byli jednak dla nas pełni uprzejmości i serdeczności upatrując widocznie w nas kandydatów na członków swej sekty.

Śpiewanie trwało niedługo, nagle zrywają się wszyscy kobiety i mężczyźni, jak jeden na nogi i pod rytm bojkiej wesołej melodii, przypominającej skoczną polkę puszczają się w płasy religijne każdy sobie sam przygrywając językiem tra-ta-ta, tra-ta-ta, ti-ra-drim-ta-ra-ta. Ze wszystkim tak jak Indianie. Tańczyli wszyscy i starzy i młodzi, zapamiętali, entuzjastycznie, w jakimś szalonym mistycznym ekstazie religijnym. Patrzyliśmy na nich zdziwieni. Chciało się poprostu śmiać, śmiać do rozpuku, patrząc na „wytrebenki“ uginanie się, klaskanie w dłonie i przytupywanie wprost po kawalersku, jakby na jakiej zabawie wiejskiej. Jedna starszuszka już (pewno 80 lat licząca, z okularami na nosie, która w domu prawie nic nie robi, siedząc sobie na zapiecku wyskakiwała i przytupywała nie gorzej od 16-letniej dziewczynki, tak że okulary na nosie cudownie podskakiwały. Chociaż śmiać się nie było przyzwyczajenie, nie mogliśmy powstrzymać się. Wybuchnęliśmy



rosem w zębach, albo w butach do cholew w błocie umazanych. Muszę przyznać, że to wywołuje niesmak i niezadowolenie. Miło jest potrzeb, jak na salę wchodzą jednakowo wystrojeni koledzy. Każdy, jak jeden, w czarnym, lub siwym garniturze, z kantami, o które można by było się skaleczyć, w pantoflach, w czystym białym kołnierzyku. Włosy ładnie uczesane, a z kieszonek wychylają się białe brzegi fantazyjek. Po chwili z ładnym gestem każdy prosi koleżankę do tańca. Po chwili widzi się, jak kilka par płynie w walczym niebieskim po podłodze wysypanej stearyną. Po krótkim wytchnieniu w zabawie towarzyskiej, wracają wszyscy na salę i odbywa się walc kotylionowy. Bo koleżanki pomyślały o tym wcześniej i przygotowały najróżniejsze kotyliony. Wodzirej, ustrojony we wstążki, prowadzi zabawę. Jest dużo śmiechu i wesołości. Po odśpiewaniu paru piosenek następują znów tańce. Później może być jakaś inscenizacja. Żeby nie tańczyć do upadłego polek i oberków i dopiero spoconym nad ranem wracać do domu. Dobrze zorganizowanej zabawy wystarczy nam do godz. 12 lub 1 w nocy.

O dekoracji sali nie będę wspominała, gdyż o tym koleżanki doskonale pamiętają. Natomiast nie będę się sprzeciwiała białym rękawiczkom, mimo że są często kry-

tykowane, wydają mi się one potrzebne. Koleżanki nie potrzebowałyby po powrocie z zabawy prac białych bluzek, zabrudzonych spoconymi rękami kolegów. Ważną też jest bolączką pijaństwo na zabawie. Ale tu należałoby za-

haczyć już o organizację bufetu przez koleżanki. Może poruszymy to drugim razem, gdyż sprawa ta jest dosyć ważna i wymaga dłuższego omówienia.

St. Kołaczówna  
z warszawskiego

### Książka o młodym pokoleniu chłopów<sup>1)</sup>

Nikt już wprawdzie nie stosuje w odniesieniu do współczesnej wsi w Polsce wiersza Jana Kochanowskiego „wsi spokojna, wsi wesoła“, ponieważ nie jest ona ani spokojna, ani wesoła, ale równocześnie tylko nieliczny odłam społeczeństwa zdaje sobie sprawę, że najdonioślejsze procesy społeczne Polski dokonują się obecnie nie gdzie indziej, ale właśnie na wsi w młodym pokoleniu chłopów. O tych przemianach jakie zachodzą dowiadujemy się z „Młodego pokolenia chłopów“, które autor opracował na podstawie materiałów zebranych w konkursie na „Opis mego życia, prac, przemyśleń i dążeń“. („Przysposobienie Rolnicze 1937 r.“)

Czterotomowe to dzieło o ogólnej objętości około 2.000 stron przynosi nowy obraz wsi polskiej, wsi, widzianej od strony młodzieży, przeksztalcającej rzeczywistość

Józef Chałasiński: „Młode pokolenie chłopów“. Wydawnictwo Państwowego Instytutu Kultury Wsi.

w gromadnym, zbiorowym wysiłku.

Tom I omawia społeczne podłoże ruchów młodzieży wiejskiej w Polsce.

Tom II przedstawia świat życia, pracy i dążeń kół młodzieży wiejskiej w przekroju regionalnym.

Tom III porusza rolę kół młodzieży w przeobrażeniach wsi i warstwy chłopskiej w ogóle.

Tom IV omawia rolę szkoły i dążenia młodego pokolenia do posiadania szkół, które by uwzględniały chłopskie potrzeby i dążenia.

Dla zaznajomienia Czytelników z tym dziełem będziemy zamieszczać recenzje poszczególnych tomów i przedruki ciekawszych ustępów.

„Młode pokolenie chłopów“ jest do nabycia w Spółdzielni Wydawniczej „Pomoc Oświatowa“ (Warszawa I, ulica Senatorska 17, m. 26), w cenie 18 zł wszystkie 4 tomy.

Organizacje młodzieży wiejskiej i rolnicze będą mogły nabywać po cenie ulgowej: zł 14,40 za całość wraz z kosztami przesyłki.

śmiechem. Nie obraziło to jednak nikogo, przeciwnie, śmieli się nawzajem do nas, jeszcze bardziej przyśpieszając tempo swej płaskiej religijnej, przechodzącej poprostu w szal. Słyszałem od niektórych więcej wtajemniczonych, że po takim szalonym tańcu następuje u nich rozpustna orgia, gdzie każdy wybiera sobie partnera, lub partnerkę, według natchnienia ducha bożego. To też na ten temat jest dużo rozmaitych opowiadań, docinków i anegdot. Gdy szliśmy do domu w uszach ciągle odbijała mi się ta ich wesoła melodia tim-ta-drita,, dri-ta-ta.

Myślałem idąc, że dziwny jest ten świat z jego ludźmi z ich trybem życia, pojęć, wymagań, upodobań i myślenia. Nie mogłem wprost pojąć, jak ludzie w dzisiejszym czasie postępu, kultury, techniki i cywilizacji mogą żyć podobnym życiem. Moznaby jeszcze wybaczyć, gdyby to było w wieku 19, ale przecież mamy wiek 20. Nie, w dzisiejszym wieku człowiek tak żyć nie powinien. Jeżeli bowiem tak żyje, to staje się podobny do żółwia, który jest zamknięty w swej skorupie. Rozumiem, że religia była, jest i będzie, że to jest dla niektórych bardzo dobra i pożyteczna rzecz, niektórzy ją ubóstwiają, uwielbiają, inni znów pełni do niej nienawiści, lub apatii, słowem

komu się jak podoba. Sądźmy jednak poważnie, poważnie i zdrowo. Religia przecież nic złego nie uczy, przeciwnie, wskazuje nam co dobre i złe, uczy dobrych uczynków, pokrzepia na duchu, jest jakby naszym wychowawcą, lub lekarzem, kojącym nasze duchowe rany. Ale jedno tylko ale, religia pochodząca ze starożytności, mająca swą wielką dziejową przeszłość i tradycje, religia, którą głoszą ludzie mądrzy, ludzie, którzy sobie całe życie poświęcili nauce Boskiej, przestudiowali, przemyśleli nie jedną rzecz. Taka religia może dźwignąć człowieka z otchłani występku, złych wad, rozpaczy, ale nie religia, którą ogłaszają Stepan czy Roman, nie umiejący przeczytać nakazu płatniczego, którzy nie mają ustalonego pojęcia o tym co głoszą i które jest dla nich samych i dla wąskiego horyzontu myślenia niezrozumiałym. Mówiąc poprostu, co może kogo taki nauczyć skoro sam jest głupi. Nie mają też te zaślepińcy zbyt wielkiego powodzenia i uznania u ludzi i posiadają zbyt mało współwyznawców. Wśród młodzieży to wogóle nie mają żadnego powodzenia. Młodzież nasza jest bowiem nastawiona do religii bardzo nieprzychylnie, zarażona jest prądami politycznymi płynącymi ze Wschodu.  
(c. d. n.)



# M Ł O D A G R O M A D A

WOJEWÓDZTWA LWOWSKIEGO

## SERCA NALEŻĄ DO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

Z uroczystości opłatkowej w Posadzie Nowomiejskiej wybrałem się na wędrówkę do tajemniczego powiatu leskiego, ażeby pogwarzyć z tymi, co to Polskę i góry najbardziej ukochali.

Po naturalnych przeszkodach przybyłem do Tarnawy w wielkiej zadymie śnieżnej i świszczącej po szczytach wicherze.

### SZYCE

Uniwersytet Wiejski im. Wł. Orkana w Szycach zawiadamia, że kurs żeński rozpocznie się 15-go marca 1939 r. Ostateczny termin składania podań upływa 1-go marca b. r. Podania należy składać pod adresem: **KIEROWNICTWO UNIWERSYTETU WIEJSKIEGO W SZYCACH P-TA MODLNICA K. KRAKOWA**

Do podania winny być załączone: 1) Życiorys i 2) Zobowiązanie uregulowania opłat.

Opłata za kurs wynosi 30 zł. miesięcznie. Kandydatki są przyjmowane w wieku od 17-tu do 27-miu lat.

Po rozpatrzeniu podań kandydatki otrzymują zawiadomienie piśmienne o przyjęciu.

— Co tu u was słycać? — pytam pierwszego napotkanego przechodnia.

— Ano zimno i tyle.

— A są u was organizacje społeczne?

— Na papierze to i są, ale pracy żadnej niema, tylko przysposobienie rolnicze trochę się trzyma.

— Słyszałem, że chcecie w Tarnawie założyć Związek Młodej Wsi.

— Chcieli, a nawet młodzież i starsi bardzo życzliwie odnieśli się do tej myśli, ale panowie z Leska przyjechali i powiedzieli, że nie wolno, bo to wywrotowcy, którzy działają na szkodę państwa. A pan wie że u nas starosta energiczny, to choć po chłopsku czujemy, to jednak za mało nas takich jest, ażeby można na swoim postawić. Jak przyjdą dla nas lepsze czasy, to będzie inaczej.

Zmrok zapadał kiedy doszedłem do Czaszyna, gdzie zastałem w domu kolegę Władka Mądrego, wypróbowanego wyznawcę idei młodowiejskiej w swojej wsi i okolicy. Jest także w gościnie kolega Wojtek Jakielaszek, b. prezes pow.

przemyskiego, który razem z kolegą Władkiem kończy szkołę rolniczą w Suchodole.

— Szczęśliwie kolega trafił, bo jutro u nas opłatek młodowiejski.

— Związku Młodej Wsi?

— Związku Młodej Wsi, choć się to T. S. L-em nazywa.

Władze nie chcą nas zarejestrować — pada odpowiedź.

Gwarno było w świetlicy, gdzie koleżanki i koledzy przygotowywali uroczystość opłatkową, mającą odbyć się następnego dnia.

Rzadko spotka się tyle tryskającego młodością życia i tyle zaciętości w pracy jak u młodzieży w Czaszynie. Śpiewy, pogwarki, zabawy wypełniły kilka godzin w świetlicy, w której niema pieca, a którą, jak mi jedna z koleżanek tłumaczyła ogrzewa się gorącymi sęduszkami.

Na drugi dzień rano byliśmy w kościele w Porażu — siewowcy zebrałi się — nawet w tym wypadku Młoda Wieś zawsze idzie razem — w gromadzie.

Po południu około godziny 5-tej ruch w świetlicy. Przychodzą rodzice, których córki i synowie za-

## NA BOK, CHŁOPSTWO!

(Pamiętnik Zgrzyta)

31 styczeń.

Od tego nieudanego zebrania Kazik zmienił się bardzo. Nie chciał z nikim rozmawiać. A gdy go któryś z nas zapytał o powód złego samopoczucia, to patrzył na niego takim wzrokiem, że pytający odchodził jak zmyty. Daliśmy mu więc spokój, tym bardziej, że zaczęła nas interesować inna sprawa. Za tydzień miała się odbyć w uniwerku zabawa karnawałowa.

Odrązu wpadliśmy w gorączkę przygotowań. Nad dekoracją sali czuwał Władek, muzykę zorganizował Bolek, bufetem miał kierować Kostek, nad zaproszeniami siedział Antek.

W uniwerku nastąpiły zdumiewające zmiany: niewiadomo kiedy połowa kursu poczęła się golić codziennie, poszły w ruch szczotki w takim tempie, że Broniek, czyszcząc spodnie mniej więcej trzy razy dziennie, dotarł wreszcie któregoś dnia do skóry, a Witek nawet się nie spostrzegł, jak świńska szcze-

cina zaczęła go drapać po plecach. Nikt jednak nie potrafi opisać usiłowań nad wydobyciem połysku z butów. Podarto w strzępy kilka par starych spodni a byli i tacy, co zaopatruwszy się na strychu w szmaty, tarli nimi cholewy, ino szumiało.

Co jednak najbardziej nas zdumiewało, to fakt, iż Kazik nawet palcem nie kiwnął, by się przygotować do zabawy.

— Czy on nie myśli wcale tańczyć? — zagadnąłem Kostka.

— Ee, widzi mi się, że coś knuje, bo od tej ostatniej wizyty w mieście poweselał i co na nas spojrzy, to się uśmiecha.

— Jakiej wizyty?

— A nie przypominasz sobie ostatniej soboty? Przecież Kazik wybrał się do miasta i bawił tam dość długo.

— Prawda — przypomniałem sobie nagle, ale nie przypuszczałem, żeby to miało być końcem jakichś nadzwyczajności.

— Zobaczysz!



prosil, ażeby wspólnie przeżyć wzniosłe chwile uroczystości opłatkowej. Przybyła także kierowniczką szkoły, która bardzo chętnie służy radami miejscowemu Kołu.

Zaczęto wspólną koleką, po czym jedna z koleżanek wygłosiła piękne przemówienie, zapewniając rodziców, że praca ich dzieci nie przynosi im ujemy, a chociaż chłopcy i dziewczęta schodzą się do świetlicy razem, to ich wzajemny stosunek jest czysto koleżeński-braterski. Śpiewy, deklamacje i inne przemówienia, a także dobrze przygotowane inscenizacje wypełniły resztę oficjalnej części opłatka, po którym odbyła się zabawa taneczna, będąca wyrazem wysokiej kultury towarzyskiej, jaka w ciągu niedługiego okresu istnienia Koła zakorzeniła się u jego członków.

W rozmowach podczas zabawy, rodzice z zadowoleniem stwierdzali, że Koło Młodzieży położyło wielkie dla wsi zasługi moralne, odcinając poważną część młodzieży od zawiadactw oraz złodziejstw, które przed jego istnieniem szerzyły się w zastraszający sposób. Dziwili się przy tym, dlaczego tak pożytecznej organizacji p. starosta nie chce zarejestrować. Wspominali obecni także o przykrościach, jakich miejscowe Koło doznawało, jak to policja odwiedzała kol. Władka Mądrego, jak instr. straży pożarnej nie chciał przyjąć siewowców do współpracy, jak wreszcie władze powiatowe

we Związku Strzeleckiego napróżno usiłują rozbić młodzież kołową, nazywając ją antypaństwową, wywrotową i jeszcze inaczej.

— Wywrotowe, to może to Koło Młodej Wsi jest trochę — wtrąca jeden z rozmówców, z uśmiechem — bo wywróciło wśród młodzieży złe obyczaje, z którymi oddział Z. S. w żaden sposób nie mógł sobie poradzić. Jedną z koleżanek trochę zmartwiona — chciałyby pojechać do „szkoły chłopskiej“ w Grzędzie, w której byli już i Mądry i Semczyk i Błażowski — ale biedna

### SOKOŁÓWEK

**Uniwersytet Ludowy w Sokolówku p-ta Ciechanów woj. warszawskie, przyjmuje zgłoszenia na II-gi żeński kurs, który rozpocznie się 20 marca i będzie trwał do 5 lipca b. r.**

**Sluchaczki ponoszą w całości koszt utrzymania w internacie po 30 zł. miesięcznie, czyli 105 zł. za cały kurs od osoby i 5 zł. wpisowego. Kandydatki niezamożne winny na własną rękę czynić starania o uzyskanie stypendium od organizacji lub samorządu.**

**Do podania o przyjęcie należy dołączyć: własnoręcznie napisany życiorys, zaświadczenie organizacji młodzieżowej, zobowiązanie rodziców, organizacji lub samorządu o terminowym wpłaceniu należności, albo zawiadomieniu o przyznaniu stypendium.**

**O przyjęciu, szczegółach organizacyjnych i przyjazdowych będą kandydatki powiadomione.**

matka-wdowa, ciężko na kawałek chleba pracuje. Koleżanki i kole-dzy naradzają się i na miejscu uchwalają, że udzielią jej stypendium w kwocie 30 złotych z nieob-gatej kasy Koła. Uśmiech nadziei i wdzięczności rozjaśnia zasmuconą twarzyczkę młodziutkiej dziewczyny. Starsi ze wzruszeniem przyjęli nową wiadomość. Mówią, że z solidarności i szczerości młodych powstanie jeszcze w Czaszynie i dom ludowy i spółdzielnia spóżywców — naradzają się w jaki sposób wspólnie z młodzieżą wykonać te zadania.

W innych wsiach — podobna sytuacja jak w Tarnawie — wieś po chłopsku czuje i do chłopskiej organizacji chce należeć, przyrzekają sobie, że spełnią chłopski obowiązek.

Ciekawie jest m. in. w Uhercach, gdzie zaszedłem do kol. Salci Dziedzickiej, która, pomimo ciężkich zmartwień rodzinnych, udaje się ze mną na zebranie Koła Gospodyń. Przychodzimy do świetlicy — zbierają się gospodynie w wieku mniej więcej od 15—22 lat. Gwarzymy na temat pracy młodowiejskiej. Mówią, że jak kol. Dziedzicka, dusza Młodej Wsi, pojechała do szkoły rolniczej, to przybyła do nich jakaś pani, byli i jacyś panowie — z Leska — i mówiono, że Związku Młodej Wsi tu nie może być, bo to antypaństwowcy i że powinny należeć do Koła Gospodyń. Mocno mnie to zdziwiło, ponieważ na innych powiatach panuje uczciwa i pożyteczna współ-

I rzeczywiście zobaczyłem: Kostek miał rację. Któregoś dnia podczas przerwy obiadowej puka ktoś we drzwi. Mówimy: wejść! Pakuje się jakiś pan z olbrzymim pudłem pod pachą.

— Czego sobie pan życzy? —zwracam się doń.

— Czy mógłby się widzieć z p. Kazimierzem Bolczakiem?

— Owszem — mówi Kazik do niego, a zaraz potem do nas najuprzejmiej w świecie:

— Czybyście, koledzy, nie zechcieli zostawić nas samych przez jakieś 10 minut?

— Owszem — odpowiadamy równie słodko, choć gotuje się w nas od ciekawości, jakie tajemnice kryje przed nami ten chłystek. Staralem się domyślić, co zawiera to olbrzymie pudło, ale nie udało mi się to. Próbowaliśmy (przyznam się, choć to nieobyczajnie) podglądać przez dziurkę od klucza. Nadaremnie, bo gdym chciał się dowiedzieć, co się dzieje wewnątrz izby, nagle zabieliło się coś przed moimi oczami.

— Ta bestia powiesił na kłamece ręcznik — szepnąłem w złości do pochylonych przy mnie głów.

Próbowaliśmy zrzucić ów ręcznik drutem, ale i to nam się również nie udało.

— Ha, nie uda nam się wykryć Kazikowej tajemnicy — szepnąłem zrezygnowany i nie patrzyłem już więcej przez dziurkę od klucza.

O, chodziliśmy pod tymi drzwiami, o, chodziliśmy. Dopiero w jakiś czas potem, gdy wyszedł ów pan z pudłem, wpadliśmy do izby gromadnie. Ale ciekawość nasza i tym razem nie miała być zaspokojona, bo Kazik akurat zamykał w tym czasie drzwiczki swej szafki dwoma przekręceniami klucza tak gwałtownymi, iż odrazu domyśliliśmy się, iż ten właśnie sprzęt kryje jego tajemnicę. Udaliśmy więc, że nic nas to nie obchodzi, choć czekaliśmy tylko na tę chwilę, kiedy wyjdzie. I gdy tylko drzwi się za nim zamknęły, opukaliśmy szafkę ze wszystkich stron tak jak doktor pacjenta. Ale prócz lekkiego szelestu towarzyszącego kołysanemu na wszystkie strony meblowi, nie usłyszeliśmy i nie dowiedzieliśmy się nic.

Nadszedł wreszcie sam dzień zabawy.

Wieczór. Gołę się z Kazikiem w oknie. Macha-



praca między K. G. W. i Zw. Mł. Wsi, no ale trudno, już taki tajemniczy i oryginalny jest ten powiat leski, w którym postępową, patriotyczną inicjatywę chłopską nazywa się niebezpieczną, antypaństwową, wywrotową i t. d., w którym młodzież męska jak nie chce należeć do Strzelca, to z łaski może być członkami organizacji starszych jak t. s. l-u lub kółka

rolniczego, a dziewczęta choć 14-letnie, muszą należeć do koła gospodyń. Może to taka polityka psychologiczna, opierająca się na zasadzie, że młodzi chętnie chcieliby być starszymi, a jak się zestarzeją, to prawdopodobnie będą chcieli być młodszymi i wstąpią do Związku Młodej Wsi. Miejmy jednak nadzieję, że jak każda rzecz ma swój koniec, tak skończą się

również dziwne rzeczy, które już od kilku lat dzieją się na terenie powiatu Lesko.

**Bo młodzież wiejska budzi się do nowego życia, a fala Ruchu Młodowiejskiego porwie w swoje szeregi wszystkich i wzrośnie tym silniej na pracy tych, którzy dzisiaj sercem tylko mogą należeć do Związku Młodej Wsi.**

Ludwik Liebersbach.

## PRACA W REJONIE BRZUCHOWICKIM

(pow. Lwów).

Dnia 6.I. 1939 r. odbyło się w Brzuchowicach zebranie rejonowe sąsiednich kół. Po zagajeniu i odczytaniu protokołu, kol. prezes ogłosił plan pracy, ułożony na dwa miesiące. Plan przewiduje odwiedzinę sąsiednich kół w celu zapoznania się z ich pracą, urządzenie kursu samorządowego, urządzenie konkursu świetlicowego i opłatków w poszczególnych kołach. Uzgodniona została także sprawa pokrycia kosztów zaprowadzenia biurowości.

W dyskusji nad powyższym planem zabierali głos koledzy z Brzuchowic, z Wólki Hamuleckiej i słuchacze z Uniwersytetu z Grzędy. Na koniec zabrał głos kolega Sochorek, który uzupełnił plan pracy i wymienił kilka prac, którymi może się zająć zarząd rejonowy. W związku z tym wypowiadali się koledzy na temat organizowania nowych kół w sąsied-

nich wioskach (w tym rejonie) i postanowiono, ażeby członkowie zarządu rejonowego odwiedzali te wioski, w których mają być zakładane koła i porozumiewali się z tamtejszą młodzieżą. Do pomocy kolegom przyjdą słuchacze z Uniwersytetu, by podtrzymać na duchu element mniejszościowy.

Na zakończenie tego zebrania odśpiewano hymn związkowy „Trzeba z żywymi naprzód iść“.

Jan Błoniarz,  
z Grzędy.

## SĄSIADOWICE PRZODUJĄ

(pow. Sambor).

Koło w Sąsiadowicach istnieje już 15 lat. W ciągu tego okresu zdołało wychować wielu dzielnych przodowników, którzy pracują z pożytkiem dla wsi na wszystkich odcinkach życia.

W grudniu odbył się w Sąsiadowicach 6-cio dniowy kurs spółdzielczy

Zw. Spółdz. Spożywców „Społem“, na którym wykładali kol. kol. Wieruszewski i Prokopiak ze „Społem“ oraz kol. Liebersbach.

Uczestnicy kursu zapoznali się głębiej nie tylko z ideologią spółdzielczą oraz ze sposobem założenia spółdzielni spożywców, ale nauczyli się też księgowości spółdzielczej.

Przy sposobności odbyło się zebranie informacyjne w sprawie wyborów samorządowych, na którym przemawiali prelegenci z kursu oraz prezes Str. Lud. Stanisław Szczepuła, prezes P. Z. M. W. Smereka, prezes K. M. W. Sz waj i inni. Zebrani postanowili wyteńczyć wszystkie siły, ażeby uzdrowić miejscowy samorząd.

Zaznaczyć należy, że Koło Młodzieży Wiejskiej w Sąsiadowicach liczy 132 członków, posiada własną bibliotekę, 3-lampowy aparat radiowy, urządzenia świetlicowe w 2 pokojach, prowadzi co roku 4 — 6 zespołów p. r. oraz bierze czynny udział

my brzytwami tylko skrzypi. Bez słowa. Przyczer-niłem wąsiki. Wkładam regionalny strój. Jużem gotów. Patrzę na Kazika i... oniemiałem ze zdziwienia. Usiadł na łóżku. Patrzy w strzęp wczorajszej gazety i śwista przez zęby.

— Cóż ty nie pójdziesz na zabawę?

— A co ci do tego? — odpowiada spokojnie. Z uśmiechem. I świszcze dalej. Żeby też chociaż zajął do szafy. Może wtedy udałoby mi się odkryć choć rąbek tajemnicy. Ale gdzie tam! Mebel sobie, a on sobie. Korci mnie. Nię mogę już wytrzymać.

— To wstyd! — wołam i rzucam na niego piorunujące spojrzenie. —

— Co?

— To wstyd powtarzam — to my wszyscy już ubrani, a ty nawet nie pomyślisz o zabawie. Skompromitujesz nas. Przyjdzie kierownik. Będziemy na sali wszyscy, tylko jedna parszywa owca... Ładna punktualność — próbuje dobić go tym ostatnim wyrazem.

— Te, te, te! Gadaj zdrów — nie o punktualność ci chodzi, ale ciekawys, co ja mam w tej szaffie, ha,

ha, ha — odpowiada Kazik. Przechyla głowę w tył i śmieje się do rozpuku.

— O, myślisz, że nie wiem, co tam masz?

— No, co?

— Napewno jakieś wykwintne zarcie, którym się zajadasz skrycie, by nam nie dać ani kawałka serdelka.

— Ha, ha, ha! — Jakieś wykwintne zarcie — śmieje się Kazik jeszcze głośniej, naśladując mój głos.

— Ha, rób, co chcesz — odpowiadam ze złością, której już ukryć nie potrafię.

— Nareszcie jedno rozsądne słowo!

Wychodzę. Sala już pełna. Muzyka rżnie jakiegoś marsza.

— A gdzie Kazik? — szturcha mnie w bok Kostek.

— On pewnie nie przyjdzie. Zresztą nie wspominaj o nim, bo popsujesz mi humor na cały wieczór — odpowiadam, podchodzę do grupy członkiń miejscowego koła młodzieży. Dziewczęta pięknie wystrojone. Regionalnie. Aż w oczy bije blask. Rozmawiamy chwilę, a potem, gdy muzyka zagrała



w pracach nie tylko swojej wsi, ale całego powiatu.

### Związkowiec.

#### A JEDNAK WYTRWALI.

(pow. Lwów).

Różne koleje przechodziło Koło Młodzieży Wiejskiej w Kamienopolu, pow. lwowskiego, pomimo jednak licznych przeciwności przetrwało najcięższy okres dzięki dzielnej postawie kilku kolegów z Grzegorzem Kotlińskim na czele. Nie poskutkowały namowy byłego kierownika szkoły, nie poskutkowały zabiegi niektórych ludzi z pow. oddz. Zw. Strzel., którzy chcieli wszystkich zaprowadzić do oddziału, wskutek czego siewowców pozbawiono świetlicy, którą kiedyś sami urządzali ku zadowoleniu całej wsi. Idea młodowiejska przetrwała wszystko.

W grudniu odbyło się reorganizacyjne zebranie koła, do którego przystąpiło 18 kolegów. Czynną współpracę zadeklarował również nowy kierownik szkoły p. Jakubowski.

W dyskusji nad referatem kierownika W. Z. M. W. kol. Liebersbacha brali udział również członkowie Z. S., którzy doszli do wniosku, że nie ma się o co kłócić i że praca, a nie właśnie są wsi potrzebne. Koło postanowiło urządzić kolędę, z której część dochodu przeznaczyło na pomoce szkolne dla najbiedniejszej dziatwy w Kamienopolu. Podjęto również myśl zorganizowania sekcji koleżanek, która w najbliższym czasie ma przystąpić do konkretnej pracy.

Zaznaczyć należy, że światła część starszego społeczeństwa odnosi się

przychylnie do roboty Związku Młodej Wsi w Kamienopolu.

#### POSADA NOWOMIEJSKA (pow. Dobromil).

Koło w Posadzie Nowomiejskiej, liczące ponad 50 koleżanek i kolegów, dobrze pracuje.

W dniu 6 bm. urządziło wspólnie z innymi organizacjami opłatek, na którym obok przedstawicieli k. g. w. i o. t. r., kierownik wojewódzki kol. Liebersbach wygłosił przemówienie pod tyt. „Ruch Młodowiejski w pracy i walce o realizację zasad społecznych”. Kolędy, pieśni ludowe oraz wiersze i inscenizacje wykonane przez członkinie k. g. w. i koleżeństwo z koła młodzieży przyczyniły się do wprowadzenia prawdziwie rodzinnego nastroju wśród obecnych. Opłatek został zakończony wspólną zabawą.

Uczestnik.

## J A S E Ł K A

Stary Więcek wrócił z kościoła. Droga była neuterowana, a kochuch miał na sobie niegorszy.

Po obiedzie woła Józka, najstarszego, który majstruje koronę królewską z dykty. Kleił papierem, wycinał nożyczkami z kolorowego papieru, mierzył i potem smarował kłajstrem. Ojciec dał mu biały papier. Chłopak do reszty poszukał atramentu i pióra.

— Pisz!

— Co?

— Podanie!

— A o co?

— No nie wiesz? Żeby zapłatę od geometry rozłożyli na raty.

— Kto?

— Bank Rolny!

Siedzą obaj. Stary dyktował, młody stawiał litery, wyrazy, jeden za drugim. Podanie gotowe. Dla sprawdzenia przeczytali wspólnie jeszcze raz. Józek szybko odłożył pióro. Wyleciał na strych ściągnąć jakąś płachtę na

przedstawienie. Ojciec z rozrzewnieniem powiódł za nim wzrokiem.

— Dawni, toś musiał chłopie byle skrobipiórkowi się w pas kłaniać i coś w łapę wetknąć, żeby ci podanie do sądu, albo gdzie napisał. A teraz. Czasy się zmieniają.

— Tato!

— Co?

— Dajcie mi jedną szczapę.

— Na co?

— Napalić w remizie.

— Weź z brzozowych, co leżą

mazura, chwytam pierwszą pannę z brzegu i po chwili biję hołubce, aż drzy podłoga.

Po mazurze przetańczyliśmy polkę, po niej walc, a Kazika jak nie widać, tak nie widać.

— On pewnie już nie przyjdzie — mówię do Władka. Skompromituje nas na całego. Tylko patrzeć jak wejdzie kierownik z żoną i Janowiczówną. A fe, nieładnie.

— Widzisz go! Już jest! — wskazuje Władek na drzwi.

Spojrzałem w tamtą stronę i oniemiałem ze zdziwienia. Szedł ku nam Kazik, ale jaki odmieniony! Zestrojony jakbyś go wyjął z pudełka. Buja czupryna. Zbrylantynowana do lśnienia. Perfumami od niego wonieje na 10 kroków, że nie podchodź bez zatkania nosa. Kólnierzyk — biały jak śnieg. Krawat — polny mak. Garnitur nowiuteńki, ciemny. Wcięty bestia w pasie, jak osa. Kanty u spodni takie, że można mieć obawę o zdrowie tancerek, by się o nie nie pokrajały. Na nogach lakierki. Ho, ho! Więc taka jest tajemnica tego pułd!

— Widziałeś kiedy takiego lorda? — rzuca złośliwie Felek.

— Całuj jaśnie dziedzica w pachnącą rękę, to cię ta może do swego dworu na rataja przyjmie — dorzucam osobiście i patrzę w inną stronę.

— Na bok, chłopstwo — droga dla hrabiego, droga! — woła Kostek i rozgarnia rękami naszą gromadę w komicznej powadze.

W tem otwierają się drzwi boczne i wchodzi: Kierownik i p. Janowiczówna. Zrywają się na jej widok oklaski. Była chyba najładniejsza. W stroju krakowianki, w gorscie błyszczącym od srebrnych paciorków, w pękach wstąg spadających na barwną spódnice, przyrumieniona od owacji, stoi przez chwilę nieruchoma. W tej chwili muzyka gra krakowia-ka. Zglupiałem zupełnie. Serce uderzyło w piersi jak młot.

— Przepadłem — myślę sobie — Kazik zwycięży.

Ale kłaniam się jako jeden z sześciu proszących p. Aniele do tańca.

A ona?

Zgadujcie przez cały tydzień kogo wybrała!

Wasz Janek Zgrzyt,

(C. d. n.)



na chlewku. Tylko jedną. Pamiętaj! — Józek pokrasniał od radości.

— — — — —  
Dzień, jak każdy inny, przechodził się po wsi. Zaglądał mrozem w twarze, w serca. Kulejąc mijał chałupy i obejścia, zabite deskami.

Nikt się nie wymiga. Im więcej zasłonisz się deskami od świata, tym większą ci kupę śniegu pod oknem wiatr nazmiecie.

Przystanął dzień we wsi, zatrzymał się na chwilę. Przed remizą i w głębi, skoro tylko ludzie po przyjeździe do kościoła poodkładali łyżki, robił się wielki ruch.

Na jasełkę wystarczy jeno przejść niedaleko wydeptaną ścieżką koło sadku Pawlicha do remizy. — Daj mi Maryśka chustkę. Między swoich idę. Nie potrzeba mi się ogarniać.

Jasełka. Prawdziwe jasełki odbywają się po południu. Właściwe jasełki na dobre rozpoczęły się od rana. I pierwszej. Początek tego dnia dali chłopaki, gdy zbijając

ławki o świecie, głośno łoskotali. Jakoby na odzew w każdej chałupie rzuciły się dziewczęta i chłopcy — do majstrowania. Szykowali berła, korony królewskie, skrzydła anielskie, szaty pastusze, dary. Stasiek Ignaców w głos recytował na stołku rolę archanioła. Jasełka była w każdej chałupie. Ludzie nie pamiętają, żeby we wsi była jasełka. Nie. Chodzili z gwiazdą, z szopką, z Herodem. Ale jesełek nie było.

Po prostu urwanie głowy. Dziewuchy prosiły o wstążki. Ten i ów chciał scyzoryk. Ojciec Olka kupił mu kozik. Ten wyrzynał kogucika, żeby go złożyć na scenie w darze u żłobka.

Najgorzej się działo u Franka za wsią. Ignacowi przypadła rola muzykanta, co miał grać w stajence. Tyle lamentował i błagał ojca o skrzypce.

— Chłopie, czyś rozum postradał, żebyś mi ja w taki ciężki czas skrzypce na jeden raz kupował?

— Hej, gdyby tylko na jeden raz.

— To zrób se. Na przeszkodzie ci nie stoje. Pomogę ci.

Ignac z ojcem wieczorami majstrowali skrzypce. Proste z drzewa sosnowego. Franek śmiał się do sąsiadów, że i on udział w jasełkach bierze. Robię z synem wspólnie skrzypce. Uciechę wszystkim sprawił, gdy pierwszy raz Ignac z własnymi skrzypkami przyszedł na próbę. I grał na nich cieniutko. Wyciągał na pamięć nuty, które w nim tkwiły jeszcze od czasów dzieciństwa, gdy patrząc w chmury, kwilił na fujarce różne melodie. Teraz ciągnął kołędy, nie zważając na to, że pastyrze buntują się (bo muszą leżeć w takie zimno na podłodze, niby na pastwisku). Przez cały grudzień, odkąd zaczęli się schodzić na próby, ruszyła zima z kopyta. Ale im nie przeszkadzała w niczym. Grzała ich mocna chęć odegrania prawdziwych jasełek, świętego misterium narodzenia Pana Jezusa.

(D. n.)

Bartłomiej Bigorajski.



## BUDUJEMY DOM CHŁOPIŃSKI

### Powiatowy Związek Młodej Wsi w Stolpcach w/g listy:

Spółdzielnia Spożywców w Mirze 2 cegiełki — 2 zł; Spółdzielnia Mleczarska w Mirze 1 cegiełka — 5 zł; Kółko Rolnicze w Mirze 1 cegiełka — 1 zł; Antoni Hryniewicz w Mirze 3 cegiełki — 3 zł; dr Klaudiusz Szwarz w Mirze 2 cegiełki — 2 zł; Jan Snacki w Wiskaczach 1 cegiełka — 1 zł; Józef Huczek w Piasecznie 1 cegiełka — 1 zł; Sklep Kółka Rolniczego w Unichowie 1 cegiełka — 1 zł; Bezimiennie

z Mira 1 cegiełka — 5 zł; grono naucz. szkoły powsz. w Mirze 1 cegiełka — 5 zł; K. M. W. w Dołmatowszczyźnie 1 cegiełka — 1 zł; Maria Rokaczówna w Dołmatowszczyźnie 1 cegiełka — 1 zł; Zabieńkówna w Dołmatowszczyźnie 1 cegiełka — 1 zł; K. M. W. w Skoryczach 1 cegiełka — 1 zł;

**Powiat Iuniniecki:** Koło M. W. Jazówki na listę nr 335 3,60 zł; K. M. W. Rachowice na listę nr 354 — 90 gr; K. M. W. Czuczewice Małe na listę nr 351 — 81 gr; K. G. W. Czuczewice Małe

## LOTERIA W ŚWIECIE I U NAS

Rozróżniamy dwa rodzaje loterii, loterię klasową i loterię numerową. Większość państw wprowadziła u siebie loterie klasowe, gdyż numerowa posiada pewne cechy gier hazardowych, niechętnie przez rządy tolerowanych.

Włochy i dawna Austria posiadają loterię liczbową. W Turcji dochody z loterii są przeznaczone na zakup samolotów, we Włoszech na elektryfikację kolei, Argentyna, Niemcy i Panama przeznaczają pewną część wpływów na cele społeczne.

Anglia, Japonia i Ameryka nie posiadają loterii państwowych. Anglicy jednak grają na „Irish Sweepstake“, grze irlandzkiej, łączącej loterię z wyścigami. Amerykanie przesyłają blisko mi-

liard dolarów rocznie do Irlandii, Kuby, Panamy i Francji, skupując poza tym losy loterii nielegalnych. Obliczono, że pół miliona mieszkańców Waszyngtonu wydaje rocznie 30 milionów dolarów na losy loteryjne. Obecnie prowadzone są w prasie dyskusje na temat wprowadzenia loterii państwowej.

O ile zaimar ten dojdzie do skutku, Amerykanie niewątpliwie zechcą się zapoznać z planem Polskiej Loterii Klasowej, jednej z najdoskonalszych w Europie.

Nie zadawalając się uzyskanym wysokim poziomem polska Loteria Klasowa ciągle wprowadza nowe ulepszenia. Tak więc, ponieważ większość graczy życzy sobie zwiększenia ilości średnich

wygranych, w planie 44 Loterii wprowadzono szereg zmian: podwyższono więc ilość wygranych 500 do 1000 złotych; ogólną ilość wygranych powiększono z 80.000 na 82.500 (na sumę 25.987.800 zamiast dotychczasowej 25.200.000 zł.). W IV klasie będzie sześć wygranych po 75.000 zł., zamiast trzech, a zamiast wygranych dodatkowych wprowadzono 400 wygranych normalnych po 2.500 zł. Poza tym ustalono tzw. wygrane dzienne na 10 i 20 tysięcy, zamiast dotychczasowych 5 do 20 tysięcy.

Z tych wzmoczonych szans skorzystać może każdy, kto nabędzie los do pierwszej klasy czterdziestej czwartej Loterii. Ciągnięcie rozpocznie się 23 lutego.



czewicze nr listy 877 — 3 zł; Kasa Stefczyka Czuczewicze nr listy 852 — 16,58 zł; Kasa Stefczyka Luniniec nr listy 857 — 4 zł; K. G. W. Srebrnica na listę nr 866 — 2,80 zł; Kółko Rolnicze Działkowicze lista nr 881 — 2 zł; Kasa Stefczyka, Hanczewicze lista nr. 853 — 6,50 zł; Kasa Stefczyka, Różanogródek lista nr 856 — 5 zł; K. M. W. Szubacz lista nr 346 — 5,10 zł; K. G. W. Działkowicze lista nr 864 — 4,16 zł; K. G. W. Morocz lista nr 871 — 6,07 zł; K. M. W. Florów lista nr 357 — 16,85 zł; K. G. W. Łachwa lista nr 868 — 1 zł; K. M. W. Nach lista nr 342 — 5,06 zł; K. M. W. Zaprosie lista nr 332 — 30 zł; Kółko Roln. Sraszki lista nr 887 — 6,92 zł; K. M. W. i Gromada Wiejska w Piszczanikach lista nr 353 — 20,22 zł; K. M. W. Kożanogródek lista nr 358 — 6,15 zł; K. M. W. Białe Jezioro lista nr 340 — 3,72 zł; Kółko Rolnicze i gromada wiejska w Dworcach i gromada wiejska Wiczyn na listę nr 879 — 23,64 zł; Spółdzielnia Mleczarska Nowosiółki lista nr 861 — 14,75 zł; K. M. W. Nowosiółki lista nr 350 20,72 zł; K. M. W. Borsukowo lista nr 334 — 12,85 zł; Kółko Rolnicze Lenin lista nr. 885 — 12,20 zł; K. M. W. zaśc. Kraśna Wola lista nr 356 — 2 zł; K. M. W. Mikaszewicze lista nr 333 — 5,61 zł; K. G. W. Sienkiewiczze lista nr 869 — 15,20 zł; K. G. W. Milewicze lista nr 870 — 20,05 zł; K. G. W. Wielki Las lista nr 878 — 8,05 zł; ze zbiórki ulicznej przeprowadzonej w Luniuńcu przez P. Z. M. W. w dniu 11. XII. 1938 roku — 44,20 zł.

**Powiat brzeski:** inż. Kiernowski, rata, za cegiełkę — 10 zł; insp. Fedorowicz z Brześcia za cegiełkę 5 zł; Związek Młodej Wsi Woj. Poleskiego zamiast życzeń św. — 10 zł; K. M. W. Durycze na listę 459 — 60 gr; K. M. W. Romatowo na listę nr 471 — 4,65 zł; K. Roln. Wielkoryta na listę nr 1.035 — 4,95 zł.

**Pow. drohicki:** K. M. W. Tyniewiczze lista nr 9 — 5,20 zł; Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa lista nr 502 — 2,80 zł; K. M. W. Glinna lista nr 19 — 6,19 zł; Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa lista nr 471 — 4,65 zł; K. Roln. Wielkoryta na listę nr 525 — 5,50.

Spółdz. Sklepik Uczniowski Szkoły Rolniczej Gołądków — 20 zł.

Koło Mł. Wsi w Woźnej Wsi pow. Szczuczyn Bł. za 10 cegiełek jednozłotowych — 10 zł.

Stanisław Gierat ostatnia rata — 10 zł.

Komunalna Kasa Oszczędności Bielsk Podl. zbiórka na listę składek nr 340 Woj. Zw. Młodej Wsi Białystok — 22 zł  
Za cegiełki zebrane na Dom Chłopski przez kol. J. Wójcika: Dmochowski Zbigniew — 10 zł; Kruszewski Aleksander — 5 zł; Zrobkówna Janina — 1 zł; Nosel Edward — 1 zł; Mazur Stanisław — 1 zł; Straszewicz Zbigniew — 1 zł.

Wydział Powiatowy w Łęczycy — 10 zł.

Uczniowie Szkoły Rolniczej Męskiej Komarówka Podl. pow. Radzyń — 6,05 zł.

Zarząd Koła Młodej Wsi w Cielakach, pow. Postawy — 1 zł.

Piotr Berdecki — Warszawa — 10 zł.

Konstanty Chodkowski, prezes O. T. O. i K. R. Przasnysz — 16 zł.

Zw. Młodej Wsi Wólka-Ołudza, pow. Włoszczowa — 6 zł.

**Komitet Budowy Domu Chłopskiego w Opocznie — 45,95 zł w/g listy z pow. opoczyńskiego wpłacają:** Zarząd gminy Sużno — 5 zł; Zarząd gminy Unewel — 5 zł; Koło Mł. Wiejskiej Radzice — 10 zł; Koło Mł. Wiejsk. Parczów 2,10 zł; Koło Mł. Wiejskiej Rozwady — 7 zł; Koło Młodzieży Wiejskiej Świeciechów — 4,35 zł; Koło Młodzieży Wiejskiej Janików — 2 zł.

Instr. K. G. W. Stef. Tardzianka — 1 zł; instr. P. R. Walicki — 2 zł.

Urząd Skarbowy mgr. Brawiński — 1 zł; Kamińska Anna — 1 zł.

Pracownicy Wydz. Pow.: Teofil Wojnowski — 1 zł; Zbigniew Kamiński — 1 zł; Karol Pelerczyk — 1 zł; Fr. Senddecki — 1 zł; Ant. Faryna — 1 zł; Janina Pasternakowa — 1 zł.

Uczestnicy 3-ch dn. kursu Sąsiedz. Zw. Mł. Wsi w Mętanie — 5,10 zł.

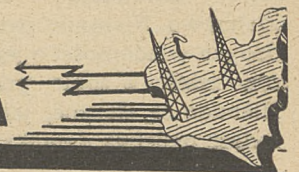
**Powiatowy Związek Młodej Wsi w Mińsku Mazowieckim ze zbiórki na Dom Chłopski z pow. mińskiego — 100 zł.**

#### SPROSTOWANIE.

Na Dom Chłopski zamiast: Spółdz. „Siew“ w Szereszewie, ma być: w Szczerczewie 19,85 zł.



## Z POLSKI I ZE ŚWIATA



### HITLER CHCIAŁ WYBADAĆ

W tamten wtorek wygłosił Hitler wielką mowę (2 i pół godziny), w której wyraził stosunek Niemiec do innych państw i wyłożył żądania jakie „jego“ naród stawia Europie.

Ostro atakował Hitler państwa demokratyczne (Anglia, Francja), a Włochy zapewniał o wieczystej przyjaźni i gotowości udzielenia pomocy na wypadek wojny.

Żądania niemieckie są takie: nie wtrącać się do naszej polityki na wschodzie Europy i dajcie nam surowce (kolonie).

W mowie swej wódz niemiecki nie atakował wcale Rosji Sowieckiej i przyjaźnie wspominał o stosunkach z naszym państwem.

### JAK TO PRZETŁUMACZYĆ NA PROSTY JEZYK?

Przemówienie Hitlera (nadawane

przez radio) nie przeraziło nikogo. Politycy twierdzą, że Niemcy zaniechają parcia na wschód (przez Czechy - Słowację) a będą dążyć do odzyskania kolonii, gdyż ich sytuacja gospodarza jest bardzo ciężka.

Nikt też nie wierzy zbyt w szczerą przyjaźń z Włochami i zapewnienia o pomocy wojskowej uważane są raczej za przestrożę dla Mussoliniego, żeby się do wojny nie spieszył, bo Hitler zawiele o tej pomocy wojskowej mówił.

Ale nie ma czego Niemcom zadośćci. Hitler powiedział, że jeśli nie dostanie surowców to wywoła wojnę gospodarczą (zaleje świat niemieckimi wyrobami), a trzeba wiedzieć, jak trudno byłoby taką wojnę wygrać, mając przeciwko sobie Anglię, Francję, Amerykę i inne mniejsze, lecz uprzemysłowione państwa.

Więcej nie można było powiedzieć, bo dalszą groźbą musiałaby być wojna orężna, a Hitler nie chce jej wywołać, bo też by ją przegrał.

Jaka ta mowa była to była i choć nie wywołała strachu w państwach demokratycznych, to jednak Hitler wybadał w ten sposób opinię europejską i przygotowuje nowy plan żądań niemieckich zupełnie inny, niż ten, który przedstawił w swej mowie.

### CIERPIEĆ BĘDĄ JAGNIĘTA

Nowy plan polegać ma na tym, że Niemcy przestaną się upominać o zwrot straconych przez wojnę, dawnych swoich kolonii, a zaczną się domagać nowego rozdziału posiadłości kolonialnych według potrzeb poszczególnych państw. Mniejsze pań-



stwa jak Belgia, Holandia i Portugalia musiałyby się zrzec części swych posiadłości na korzyść Niemiec, a otrzymałyby za to gwarancję wiecznej neutralności (nietykalności).

Byłoby to posunięcie niezwykle podstępne, gdyż wątpliwą jest rzeczą, czy Anglia i Francja (które nic nie tracą) będą się takiemu podziałowi sprzeciwiać. Planu tego Hitler nie ogłosił, ale go podobno opracowuje i ma zamiar przedstawić.

### WYSTĄPIENIE STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Największym wydarzeniem politycznym w świecie było zapewnienie prezydenta Roosevelta o poparciu Anglii i Francji na wypadek wojny z Niemcami i Włochami. Ukazały się przed kilku dniami wiadomości, jakoby prezydent Stanów Zjednoczonych oświadczył, że granice Ameryki są nad Renem (a więc w Europie) i że na wypadek wojny dostarczy samolotów państwu demokratycznemu.

Oświadczenie to wywołało radość w Anglii i Francji a rozwścieczyło Włochów i Niemców. Pojawiły się w prasie różne domysły, z których wynikało, że Ameryka przestaje być neutralną i wmiesza się w politykę Europy. Tymczasem na drugi dzień Roosevelt sprostował doniesienia prasowe, zarzucając dziennikarzom kłamstwo. Niemniej jednak coś z podanych wiadomości o jego oświadczeniu mieści w sobie prawdę i obawy Niemiec są słuszne, jak słuszna jest radość państwa demokratycznych.

### KŁĘSKA PAŃSTW TOTALNYCH

W Jugosławii zmienia się rząd. Ustąpił dotychczasowy premier Stojadinowicz, który był we wszystkim posłuszny wskazaniom niemiecko-włoskim. Nowy rząd nie myśli go podobno naśladować. W Jugosławii będą teraz przeważać wpływy angielskie. Ustąpienie Stojadinowicza jest klęską państw totalnych, a wygraną państw demokratycznych.

Od kilkunastu lat panowała w Jugosławii dyktatura. Ustrój federalny (kilka republik w jednym państwie) został zarzucony i coraz wyraźniej prowadziło się do ustroju centralistycznego (nie uwzględniania praw poszczególnych narodowości). Stan taki nie mógł trwać długo. Chorwaci (najsilniejsi) burzyli się przeciwko rządowi i rozbicie Jugosławii było niedalekie.

Nowe stosunki polityczne, jakie po przesileniu rządowym zapanują, ułatwią Jugosławii uporządkowanie się wewnątrz, wzmocni to państwo bardzo znacznie, a napewno uchroni od rozbicia.

Zdarzenie to będzie ważne i dla Rumunii, z którą Jugosławia i Bułgaria nawiążą stosunki i wyrwą ją z objęć niemieckich.

### FRANCO BIJE RZĄDOWCÓW

Wojska republikańskie przegrały wojnę w Katalonii i przekraczają granicę francuską, gdzie są rozbrajane. Rząd republikański opuścił już Hiszpanię, udając się również do

Francji. Wojska powstańcze zbliżają się do granicy francuskiej. Padła Barcelona, padła Gerona i inne pomniejsze miejscowości i nie ma mowy o jakimkolwiek oporze rządowców na froncie katalońskim.

Pozostał jeszcze front madrycki. Członkowie rządu republikańskiego, jak chyba większość uchodźców i milicjantów zechce się dostać do Madrytu i tam bronić się dalej.

Francuzi mają dziś z Hiszpanią wiele kłopotu. Przyjęli już kilkaset tysięcy osób cywilnych i kilkadziesiąt tysięcy wojska. Granica została gęsto obsadzona wojskiem. Na granicy i w jej bliskości zarządzono zbrojne pogotowie dla zabezpieczenia kraju przed rozruchami, jakie mogą wyniknąć z powodu wielkiej liczby uchodźców zgromadzonych w obozach koncentracyjnych.

### POKÓJ CZY WOJNA?

Słychać, że rządowcy zamierzają nawiązać rozmowy z powstańcami w sprawie pokoju. Komunikaty rządowe zaprzeczają jednak temu, twierdząc, że wojna będzie się toczyć na froncie madryckim aż do zwycięstwa.

Prawda leży pośrodku. O pokoju będą decydować Włochy i Anglia, bo Sowiety wypuściły już Hiszpanię z ręki. Rozmowy się odbywają i tym należy sobie tłumaczyć zwycięstwa powstańców i nikły opór rządowców. Odbywa się obecnie targ o Hiszpanię. Mussolini siedzi na wozie.

## PROGRAM RADIOWY OD DN. 12.II. DO DN. 18.II. 1939 R.

**Niedziela, dn. 12.II o godz. 8.15**—„Gazetka Rolnicza“, o godz. 8.30 — „Przeгляд Rynków Produktów Rolnych“. Audycję poranną o godz. 8.45 zakończy obrządek muzyczny p. t. „Od Gdyni do New Yorku“ w opracowaniu Rudnickiego. O godz. 15.00—pogadanka B. Składzińskiego z działu „Organizacja gospodarstw“ p. t. „Sprawdzanie zapasów w gospodarstwie“. Prelegent będzie mówił o konieczności stałego kontrolowania w gospodarstwie zapasów ziarna, pasz i innych. O godz. 15.15—J. Zdzenicki mówić będzie „Co siał po okopowych“. O godz. 15.30 — nadany będzie dalszy ciąg obrazów z życia wsi p. t. „Zabłocie idzie ku światu“, w opracowaniu St. Dębowskiego. O godz. 15.50 — koncert w wykonaniu zespołu P. Rynasa. O godz. 16.20 nadana zostanie pogadanka dla gospodyń wiejskich p. t. „Chce-

my dużo wiedzieć o Polsce“, którą wygłosi M. Sosińska.

**Poniedziałek, 13.II — o godz. 18.00** nadana zostanie pogadanka z działu weterynarii p. t. „Stosowanie szczepień ochronnych u zwierząt“ w opracowaniu dr. Stryzaka. O godz. 18.15 — pogadanka p. t. „Jak to jest z nasionami w gospodarstwie“ w opracowaniu F. Starzyńskiego.

**Wtorek, 14.II — o godz. 18.00** — nadana będzie „Skrzynka Rolnicza“ w opracowaniu inż. W. Tarkowskiego. O godz. 18.15 nadana zostanie pogadanka K. Smoczyńskiego p. t. „Jak postępować zimą z obornikiem“.

**Środa, 15.II — o godz. 18.00** z Poznania nadany zostanie „Przeгляд prasy rolniczej“ w opracowaniu inż. I. Niedwodniczańskiej. O godz. 18.00 — dalszy

ciąg rozmowy nauczyciela z chłopcem p. t. „Z tajemnic przeszłości“ w opracowaniu T. Kosteckiego.

**Czwartek, 16.II** — jak zwykle tego dnia o godz. 18.00 nadana zostanie audycja dla młodzieży wiejskiej p. t. „Wesele w Kole Młodzieży Wiejskiej“ w opracowaniu Z. Wosiówny.

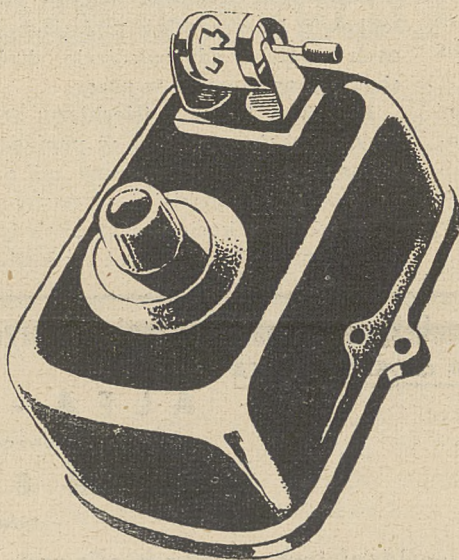
**Piątek 17.II o godz. 18.00** dr. L. Szymańska wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich p. t. „Przesady wrogiem zdrowia“. O godz. 18.15 nadana będzie pogadanka inż. St. Greulichy p. t. „Dlaczego mamy za mało owiec“.

**Sobota, 18.II o godz. 18.00** — „Skrzynka rolnicza“ w opracowaniu inż. W. Tarkowskiego. O godz. 18.15 — pogadanka p. t. „Nauczmy się prowadzić zebrania“ w opracowaniu K. Żuławskiego.



# DETEFON

stacjonal



**RADIO DETEFON  
POMNOŻY WASZĄ WIEDZĘ =  
=WIEDZA POMNOŻY PŁONY.**

od dnia 1. I. 39 r. została obniżona cena

odbiorników Detefon, nabywanych w abonamencie i wynosi obecnie wraz z kompletem materiału instalacyjnego i słuchawkami przy odbiorze kompletu

**Zł. 2 i tylko 10 rat miesięcznych po zł. 3 gr. 85**

łącznie z abonamentem radiowym

**sprzedaż w urzędach i agencjach pocztowych**

Detefony wyrabiane są przez:

**Państwowe Zakłady Tele- i Radiotechniczne**



## POROZMAWIAJMY

**Kol. M. K. z Lubartowa:** Odleżały się Wasze wspomnienia i dziś nie będziemy ich mogli wykorzystać. Szkoda żeście się nie umówili z kolegami, że jeden będzie pisał. Nam przykro nie zamieścić, ale trudno.

Piszcie na inne tematy.

**Kol. Wal. J. w Złotej:** Nie wykorzystamy tego, coście nadesłali, ale chętnie zamieścimy opis zmian jakie we wsi wprowadziliście po powrocie ze szkoły. Jakbyście tak spróbowali popisać coś o tym. W kilku krótkich artykułach. Dobrze?

**Kol. Pryjma w Husynnem:** Odpiszemy, choć trudno się dorozumieć o jakie książki chodzi. Cześć.

**Kol. Cem w Grzędzie:** O Helenowie nie wykorzystamy, bo spodziewamy się ciekawszego od Was opisu. „Ku czemu idziemy“, chcemy zamieścić, ale trochę później.

Wiersz, o który pytacie, jest wiernym opowiadaniem, a nie wierszem. Spróbujcie albo złośliwie i dowcipnie tę historię napisać, albo też b. poważnie i wtedy nie wymieniacie ani nazwy, ani miejsca.

Zdaje nam się, że lepiej dajecie sobie radę z artykułami, niż z wierszem.

**Kol. Janka B. w Wielgusie:** Nie udało nam się zamieścić trochę przydługiego opisu z braku miejsca. Dziś już późno o tym wspominać. Piszcie, Koleżanko, o innych pracach, a może o tym najprzód, jak zorganizowaliście to Koło aż z 5-ciu wsi.

**Kol. J. J. w Głuchowie:** Nie wykorzystamy z braku miejsca, czyli z powodu wielkiej ilości nadsyłanych artykułów.

**Kol. A. W. w Marcinkowicach:** Trzeba się było porozumieć z kol. Szydełko, bo on napisał o tym kursie.

**Kol. W. Dziuba:** „Prawdę“ wykorzystamy w następnych numerach.

**Kol. Roman K. z miechowskiego:** O pracy Koła powinien napisać ktoś z Łętkowic. Na przyszłość unikajcie ogólnych wstępów, gdy opisujecie drobny, choć ważny szczegół w pracy.

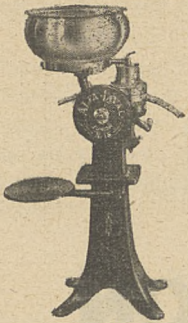
**Kol. Kaz. Szum. z iłżeckiego:** O samokształceniu pisaliśmy w poprzednim numerze „Siewu“. Pisaliśmy też o samowiedzy chłopskiej i w następnych numerach spotkacie dalsze artykuły na ten temat. Toczy się też dyskusja pt.

„Jak pracować w Kole“. Te trzy rzeczy wyczerpują sprawy, które w swoim artykule omawiacie i dobrze będzie, jeśli się tymi artykułami zajmiecie każdym z osobna i coś od siebie dorzucicie.

**Kol. Fr. Bend:** Artykuł dyskusyjny „Jak pracować w Kole“ — wykorzystamy. Opis kursu jest spóźniony.

**Kol. S. Z. we Wrotnowie:** Oj, kolego, nie powinno się chwycać tak ogólnikowych tematów w wierszu. „Wiesz się budzi“ — nie przynosi nic nowego, bo stosujecie stare sposoby pisania. „Do snu“ — nie jesteście samodzielni, gdyż i w treści i w układzie utwór jest podobny do jednego z zamieszczonych w „Siewie“ wierszy. Inne, a więc: „Po ugorach“, „O zachodzie“, „Łódź płynie“ i „Omszałe dachy“ — toć to rzeczy nieprzygotowane. Lepiej się do jednego wiersza przyłóżcie serdecznie i opracujcie dokładnie. Z tych wierszy innych rad Wam nie udzielimy. Przesyłajcie nowe rzeczy i napiszcie coś o sobie.

### Niezbędnym uzupełnieniem należycie zorganizowanej i dobrze pracującej spółdzielczej mleczarni JEST WIRÓWKA GOSPODARSKA



### ALFA - LAVAL JUNIOR

sprawność od 90 do 190 ltr./godz. lub

### PERFEKT nowy model

sprawność od 45 do 170 ltr./godz.

Do nabycia w spółdzielniach rolniczo-handlowych i spożywczych, u przedstawicieli oraz w Towarzystwie ALFA-LAVAL Sp. z o. o.

Centrala: WARSZAWA — TAMKA 3

Oddział: POZNAŃ, DĄBROWSKIEGO 12

Sklep Miejski: W-WA, AL. JEROZOLIMSKIE 25

### ALFA - LAVAL NIGDY NIE ZAWODZI

Prenumerata „Siewu Młodej Wsi“ kosztuje rocznie 8 zł, półrocznie 4 zł, kwartalnie 2,50 zł. Pieniądze należy wpłacać na konto P. K. O. Nr. 29.969 lub przekazem rozrachunkowym Nr. 655.

„Siew Młodej Wsi“ wysyłamy po opłaceniu z góry. Bezpłatnie wysyła się tylko jeden egzemplarz jednego numeru z załączonym przekazem.

„Siew Młodej Wsi“ można zamówić listownie lub osobiście w Administracji Czasopism Związku. Adres: Warszawa, ulica Kopernika 30, p. 226.

Artykuły, utwory literackie, listy i fotografie należy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Siewu Młodej Wsi“, Warszawa, ul. Kopernika 30, tel. 2.36.40.

Redakcja zastrzega sobie prawo czynienia poprawek, a nadesłanych materiałów i zdjęć nie zwraca.

**Ceny ogłoszeń:** w tekście za stronę (od trzeciej strony) — 400 zł,  $\frac{1}{2}$  — 200 zł,  $\frac{1}{4}$  — 100 zł,  $\frac{1}{8}$  — 60 zł. Poza tekstem za stronę — 300 zł,  $\frac{1}{2}$  — 150 zł,  $\frac{1}{4}$  — 75 zł,  $\frac{1}{8}$  — 40 zł. Za mm jednoszpaltowo (strona ma 3 szpalty) w tekście 0,60 zł, poza tekstem — 0,45 zł. Władki reklamowe do 30 gram. — 200 zł, do 50 gram. — 250 zł za 1.000 sztuk.